



## Nasza szkoła – czas zmian<sup>\*</sup>

Wykład wygłoszony na IV Kongresie Edukacji i Rozwoju,  
20 października 2017 r.

*Łukasz A. Turski*



**Odradzająca się 99 lat temu Polska musiała sprostać nie tylko wyzwaniom militarnym, politycznym, ale też wyjątkowemu wyzwaniu cywilizacyjnemu – nadrobieniu straconych przez lata rozbiorów zaległości wynikających ze „spóźnienia się do kapitalizmu” – konsekwencją którego były nie tylko dotkliwe braki w tkance nowoczesnej Europy – infrastrukturze dróg, mostów i elektryfikacji ale przede wszystkim brak tych swoistych „komórek macierzystych” cywilizacji – edukacji powszechnej.**

Na terenie naszego kraju w 1918 r. istniały trzy systemy edukacji powszechnej i trzy uniwersytety. Odrodzenie i scalenie systemu edukacji powszechnej, który gruntownie zreformowano w latach 30. (tzw. Reforma Jędrzejewicza), oraz reaktywowanie i otworzenie trzech nowych uczelni było wielkim osiągnięciem tworzonego na nowo kraju. Na pewno nie był to doskonały system, ale to ta świeżo odbudowana i zreformowana struktura edukacyjna, przede wszystkim tworzący ją ludzie, stworzyli jedyną w okupowanej przez nazistowskie Niemcy Europie organizację – Tajne Nauczanie.

**W ciągu kilku miesięcy po ustaniu wojny nasze szkoły i uniwersytety rozpoczęły kształcenie *de facto* odtwarzając system szkolny z lat 30.**

Już w roku 1948, w ślad za niesławną Konferencją Kielecką z 1945 r., przeprowadzono kolejną reformę szkolną, odwracającą większość założeń przedwojennego systemu nauczania. Cechą charakterystyczną tej reformy było skrajna

---

<sup>\*</sup> Źródło: Studio Opinii. Niezależny portal dziennikarski w sieci od 1-10-2008.

ideologizacja procesu nauczania, konsekwencja wprowadzanego w społeczeństwie systemu komunistycznego. Ten doktrynalny charakter szkoły okazał się na szczęście w dużej mierze fasadowym. Stało się tak dzięki wspólnemu wysiłkowi społeczeństwa, które przechowało prawdę o swojej przeszłości i potrafiło przekazać ją kolejnym pokoleniom.

**Kolejna reforma szkolna z 1961 r. wprowadziła ośmioletnią szkołę podstawową, która przetrwała nieudaną próbę wprowadzenia w Polsce dziesięcioletki w latach 70. i dotrwała do upadku systemu w 1989 r.**

W początkowym okresie przemian ustrojowych ze szkół polskich zdjęto wiele wędzideł. Przede wszystkim umożliwiono tworzenie szkół społecznych, a nieco później – prywatnych. Zniesiono dominację języka rosyjskiego w nauczaniu języków obcych oraz wprowadzono nauczanie religii do szkół.

Dopiero pod koniec XX wieku przeprowadzono wielką reformę szkolną firmowaną przez prof. Mirosława Handkego, wprowadzającą strukturę podobną do tej z lat 30. Ta struktura szkolna jest teraz zastępowana przez inną, analogiczną do tej z 1961 r.

Jak widzimy, **na przestrzeni ostatnich 99 lat żaden system organizacyjny oświaty nie przetrwał na tyle długo, by na dobre zadomowić się w naszym społeczeństwie.** Kataklyzm II wojny światowej uniemożliwia porównywanie rezultatów reformy jędrzejewiczowskiej z wynikami reform powojennych. Możemy jednak postawić sobie pytanie: czy reformy powojenne miały jakiś element wspólny – cel edukacyjny, który w kolejnych przybliżeniach starały się osiągnąć.

W mojej opinii nie. **Niestety obecna reforma też nie ma sprecyzowanego jasno celu, poza niezrozumiałym dla mnie zanegowaniem poprzedniego systemu i jego osiągnięć.**

W debacie na temat szkolnictwa powszechnego w Polsce w sposób dość nieprecyzyjny używa się słowa *edukacja*. Już na początku XX wieku John Dewey, w swych licznych publikacjach, przede wszystkim w fundamentalnym dziele *Edukacja i Demokracja*, zwrócił uwagę na konieczność rozróżnienia dwóch pojęć – *szkolenia* i *edukacji*. Precyzyjną definicję tych pojęć, wspólnie tworzących pojęcie kształcenia, podał pod koniec XX wieku kanadyjski socjolog **David Noble**:

- **Szkolenie**: to proces *przekazywania* umiejętności, faktów i zdolności ich wykorzystania w dość szczegółowo zdefiniowanych okolicznościach *celem przyniesienia konkretnych korzyści zleceniodawcy szkolenia*.
- **Edukacja**: zaś to proces *zdobywania* wiedzy i umiejętności, uwarunkowany indywidualnym zainteresowaniem i możliwościami uczącego się, *służący rozwojowi jego osobowości, prowadzący do powiększenia jego zdolności, samorealizacji oraz udziału w tworzeniu dóbr intelektualnych i materialnych społeczeństwa*.

**Uważam, że wszystkie poprzedzające reformę prof. Handkego przemiany naszego szkolnictwa to były reformy i próby organizowania *szkolenia powszechnego*, w którym programy nauczania i struktura organizacyjna szkół były determinowane przez ideologiczne cele stawiane sobie przez kolejne ekipy władzy państwowej.**

Wraz z powolnym upadkiem systemu politycznego „realnego socjalizmu” szkolnictwo w Polsce staje się coraz bardziej anachroniczne i coraz bardziej oddala się od humanistycznej idei *edukacji*.

Przestaje mieć związek z rozwojem cywilizacji światowej.

Przykładem może tu być wprowadzanie do szkolnictwa w Polsce informatyki. Eksplozja komputeryzacji gospodarki, administracji, ba: życia codziennego, rozpoczęła się wraz z pojawieniem się komputerów osobistych na początku lat 80. ubiegłego wieku. Organizatorzy życia gospodarczego w Polsce pojęli w końcu, że nie unikną tej przemiany cywilizacyjnej i że niezbędne jest przygotowanie kadry zdolnej do działania w skomputeryzowanym świecie. Walcząc z typowym dla tamtego ustroju brakiem wszystkiego, uruchomiono nawet rachityczną produkcję rodzimych komputerów domowych – słynny *Bartek*. Ale oddawanie komputerów w ręce młodzieży musiało być ograniczane, by nie naruszyć monopolu państwa na dostęp i proliferację informacji.

Pamiętam paranoidalny strach władzy: bo co „oni” będą tam nagrywać na tych zewnętrznych pamięciach magnetofonowych *Bartka*.

Podobnie było z nauczaniem języków obcych, przedsięwzięciu wymagającym kaskaderskich zdolności od uczących się i nauczających w czasie, gdy nawet *Jazz Hour* Willisa Conovera w *Głosie Ameryki* była zagłuszana. „Klasyczne” przedmioty szkolne: matematyka, fizyka, geografia, biologia, chemia, historia – do czasu I wojny światowej – a także literatura, z podobnym nieco ograniczeniem czasowym, były utrzymywane na przyzwoitym poziomie, głównie dzięki wysiłkowi nauczycieli; w tym wielu tych, którzy przetrwali okres wojny i stalinizmu.

To wszystko zaczęło się chwiać w okresie gnilnym realnego socjalizmu, aż doprowadziło do antyedukacyjnej decyzji – zniesienia obowiązkowej matury z matematyki w czasach rządów junty stanu wojennego.

### **Naprawienie tego absurdu zajęło nam 25 lat.**

Mówię o tym dlatego, by zwrócić Państwu uwagę na to, jak długo trwa usuwanie jawnie błędnych strukturalnych decyzji w dziedzinie kształcenia i dlaczego podejmowanie strategicznych decyzji w tej dziedzinie powinno być szczególnie starannie przemyślane, przygotowywane i, o ile to możliwe, przetestowane.

Reformy w dziedzinie kształcenia muszą więc z jednej strony uwzględniać tę inherentną trudność dokonywania w nich zmian, jak i niezbędną konieczność reagowania i dostosowywania się do zmian cywilizacyjnych zachodzących na

świecie. Reforma prof. Handkego miała jasno określony cel. Miała jednak swojego „pecha”: została wprowadzona niemal równocześnie ze zmianą cywilizacyjną o ponadhistorycznej skali, zapoczątkowaną w 2001 r. przeniesieniem korzystania z dóbr kultury – początkowo muzyki – do światowej sieci Internetu i następnie lawinowym przenoszeniem się tamże większości naszych pozaprodukcyjnych czynności.

**Geometria cywilizacji świata uległa kompletnej zmianie z tej związanej z naturalną geometrią powierzchni kuli ziemskiej na związaną z geometrią sieci informatycznych.**

Pojęcie sąsiada, z utrwalonym w naszej kulturze sienkiewiczowskim opisem rzedzianowskiego sporu o miedzę, zostało zastąpione przez listy znajomych na Facebooku czy śledzonych lub śledzących na Twitterze.

**Globalizacja ta wyrzuciła większość utartych reguł i paradygmatów działalności społeczeństw, czego konsekwencje widzimy we wszystkich dziedzinach naszego życia – szczególnie dotkliwie w dziedzinie kształcenia.**

Rewolucja cywilizacyjna początków XXI wieku odesłała do lamusa większość konwencjonalnych poglądów na temat tego, czemu ma służyć system szkolny, jak i po co mamy wysyłać dzieci do szkoły. Po raz pierwszy w historii mamy możliwości techniczne zrealizowania większości głęboko humanistycznych idei edukacyjnych, streszczonych przez Johana Pestalozziego w jego *Uczymy dziecko, a nie przedmiotu* i rozwiniętych w piśmiennictwie Johna Deweya. Możemy zacząć budować system edukacji, a nie szkolenia, który przygotowuje nasze przyszłe pokolenia do zmierzenia się z wyzwaniami, które nie istniały kilkanaście lat temu. **To wielka praca wymagająca głębokiego przemyślenia nie tylko metod nauczania, ale i jego organizacji.** To wyzwanie wymagające od nas, na których barkach spoczywa odpowiedzialność za wykonywanie zawodu nauczycielskiego oraz tych, którzy podejmują polityczne decyzje tworzące ramy naszej działalności, zrozumienia, że w drugiej połowie XXI wieku Świat będzie zupełnie inny niż teraz.

**Musimy zrozumieć i wyciągnąć wnioski z tego, że problemy, z którymi zmagaliśmy się jeszcze kilka lat temu, nasze wczorajsze i dzisiejsze doktryny społeczne i ekonomiczne, będą dla naszych prawnuków tak samo „interesujące” jak dla nas dzisiaj problemy z wprowadzaniem i konsekwencjami upraw trójpólowych w gospodarce feudalnej.**

To oznacza, że myśląc o nowej szkole – musimy myśleć o przyszłości. Przyszłości, w której ludzie będą konkurowali z urządzeniami sztucznej inteligencji i robotami – i nie wygrają tej konkurencji posiadaniem werbalnie zdobytej wiedzy o datach wojen punickich, ale zrozumieniem, jakie były tych wojen przyczyny i konsekwencje. Przyszłe pokolenia muszą być przygotowane by zrobić to,

co ludzie potrafią robić najlepiej. Być twórczymi, realizować marzenia, podejmować decyzje, że dla oszczędzenia lasu nad rzeką można i trzeba zbudować autostradę ileś kilometrów dalej, mimo że będzie to kosztować drożej. Będą nadal chcieli polecieć na Księżyc, by – o tak po, prostu – pochodzić sobie po „drugiej jego stronie”, chociaż, jak to powiedział prezydent Kennedy uruchamiając program kosmiczny Apollo, **nie dlatego, że to jest łatwe, ale dlatego, że to jest trudne.** Będą dalej eksperymentować i poznawać otaczający nas wszechświat, będą chcieli wyrwać nas z piekła wielu ciągle nękających ludzkość chorób, spędzając miesiące w laboratoriach i narażając czasem własne życie, a nie próbując leczyć nowotwory wyciągami z pokrzyw czy szczepienia przeciw polio zastępować wiarą w nakładanie rąk czy panaceum ze śliny żab australijskich. Wreszcie będą tworzyć wielkie dzieła sztuki, tak wielkie jak kilkadziesiąt lat temu tworzyli artyści renesansu a potem ich następcy.

**Po to, by to się udało, by świat nie zapadł się w kolejną historyczną ciemną epokę – przyszłe pokolenia muszą też wiedzieć, że najważniejszym warunkiem rozwoju ludzkości jest wolność.** Twórcy współczesnej demokracji, tak jak Tomasz Jefferson przekonywali, że tylko wykształceni obywatele są w stanie tę wolność zachować dla siebie i przyszłych pokoleń.

O roli wolności w edukacji mówił dwa tygodnie temu prof. Tadeusz Gadacz w swoim wspaniałym wykładzie inauguracyjnym *Uniwersytet w czasach bezmyślności* na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie cytując *Sapere Aude* Immanuela Kanta

*Do wejścia na drogę Oświecenia nie potrzeba niczego prócz wolności (...), mianowicie wolności czynienia wszechstronnego, publicznego użytku ze swego rozumu. A jednak ze wszystkich stron słyszę pokrzykiwanie: nie myśleć! Oficer woła: nie myśleć! Ćwiczyć!*

*Radca finansowy: nie myśleć! Płacić! Ksiądz: nie myśleć! Wierzyć!*

*(...) Wszędzie więc mamy do czynienia z ograniczeniami wolności. Które jednak z nich są przeszkodą dla Oświecenia, a które nie i raczej nawet pomagają Oświeceniu – na to pytanie odpowiadam: publiczny użytek ze swego rozumu musi być zawsze wolny i tylko taki użytek może doprowadzić do urzeczywistnienia się Oświecenia wśród ludzi.*

Nowa szkoła, którą musimy zbudować to instytucja **edukacyjna**, w sensie Deweya i Noble’a. To miejsce, w którym struktura administracyjna służy realizacji celu Pestalozziego – **uczenia dziecka**. Instytucja, gdzie pozwalamy rozwijać dziecku jego własne talenty i poprzez to pomagamy mu zdobywać wiedzę – ale także, a może i przede wszystkim, zdolność odróżniania prawdy od fałszu.

To zadanie, pozornie proste jeszcze 15 lat temu, dziś zaczyna być niezwykle trudne i wymaga głębokiego przebudowania naszego sposobu myślenia o procesie edukacji. Na przykład zmiany roli podręczników szkolnych. Nie musimy zawierać w nich całej wiedzy, np. o faunie Madagaskaru. Na ten temat znaleźć

można setki wysokiej jakości programów i filmów w otaczającej nas i uczniów chmurze informacyjnej.

My musimy nauczyć ich jak mają odróżnić te informacje od – o podobnej jakości technicznej – prezentacji fałszerstw naukowych równie łatwo dostępnych w Internecie. To znaczy musimy wykształcić w naszych uczniach zdolność do naukowej a nie paranaukowej analizy zjawisk i faktów. Oznacza to wdrażanie w nich umiejętności samodzielnej analizy i samodzielnego wykonywania zadań oraz jednoczesnego przygotowania do pracy zespołowej. To ostatnie jest piętą achillesową nie tylko naszego systemu szkolnego. Większość dzisiejszych uczniów będzie bowiem w przyszłości pracować w zespołach, także tych nielicznych, które przetrwają rewolucję zmian produkcji, wywołaną przez zbliżające się ery robotyzacji i sztucznej inteligencji.

Rozwój cywilizacji opartej na informatyce wymaga też przemyślenia sposobu oddzielenia „*realu*” od „*wirtualu*” w procesie nauczania. Jest to szczególnie ważne w nauczaniu przyrody i wymaga zwiększenia roli nauczania laboratoryjnego. **Dzieci i młodzież muszą poznawać fizykę, chemię, biologię i matematykę w pracowni a nie tylko poprzez oglądanie najlepszych nawet pokazów symulacji cyfrowych.** Stworzona dla potrzeb filmów komputerowa *fizyka pokazowa*, z nieco zmienionym, celem uzyskania lepszej wizualizacji, prawami np. mechaniki, jest wykorzystywana w wielu pokazach doświadczeń. Akceptacja tego rodzaju pomocy nauczania, to pierwszy krok do wpuszczenia do procesów edukacji „faktów alternatywnych”.

**Osiągnięcie tych celów jest niemożliwe bez zrezygnowania z nauczania opartego na systemie uczenia odseparowanych od siebie przedmiotów.** Edukacja dziś i jutra wymaga coraz bardziej zintegrowanego nauczania.

Przykładem powinno tu służyć wprowadzenie nauczania przyrody w szkole podstawowej w wyniku reformy Handkego. Zlikwidowanie takiego nauczania przyrody i zastąpienie go przez nauczanie poszczególnych przedmiotów jest merytorycznym błędem nowej reformy szkolnej, niewynikającym ze zmiany jej struktury organizacyjnej.



**Myśląc o nowej szkole nie możemy ignorować faktu, że okres edukacji szkolnej będzie coraz krótszym fragmentem naszego życia.** Dla przyszłych pokoleń będzie to zaledwie 20–25% całego czasu życia i zapewne 30–35% czasu aktywności zawodowej. Przy akceleracji rozwoju technologicznego oznacza to konieczność wielokrotnego odnawiania zasobu wiedzy i umiejętności potrzebnego do wykonywania pracy w, co powtarzam, także tych nielicznych w przyszłości działalnościach produkcyjnych czy serwisowych.

Szkoła przyszłości stanie także przed problemem sprostania szeroko rozumianym wyzwaniom społecznej globalizacji, będącej pochodną zmiany cywilizacyjnej XXI wieku. W pionierskiej w Europie Szkole Symulacji Komputerowych Ośrodka Badawczego Jülich i Politechniki w Aachen, kierowanej przez naszego byłego studenta z Warszawy, pracują ludzie o 6 różnych językach ojczystych, trzech religiach i bardzo różnych regułach życia codziennego. Podobna jest sytuacja w większości dużych jednostek organizacyjnych światowych korporacji tworzących postęp. Tak więc nowa szkoła musi pomóc uczniom zrozumieć, że wszystkie ich zdolności i zdobyta wiedza mają służyć rozwojowi całego globalnego już w XXI wieku społeczeństwa Świata.

**Nowa szkoła musi być tak zorganizowana i finansowana, by dzieci przychodziły do niej z radością – a nie jak do przechowalni.** Szkoła nie może bowiem być instytucją oderwaną od życia rodzinnego. Musimy ją tak zbudować, aby proces uczenia dzieci był również ważnym elementem edukacji ich rodziców. Wymaga to przemyślenia i przebudowania systemów zatrudniania. To także było nie do wykonania jeszcze kilkanaście lat temu. Dziś jest możliwe dzięki rozwojowi techniki umożliwiającej całkowicie odmienną organizację pracy niż w epoce przed informatycznej.

W tej nowej szkole pracujący w niej ludzie – nauczyciele – powinni być tych dzieci najlepszymi przyjaciółmi, a przez całe społeczeństwo być szanowani jako Ci, którzy realizują najważniejszy cel – przygotowanie Świata do sprostania wyzwaniom przyszłości. **Nauczyciele przyszłości będą musieli być sami inaczej kształceni niż byliśmy my.** To kolejne wielkie wyzwanie stojące przed nami, zaczynające się od zrozumienia, że na wiele pytań współczesnych i przyszłych pokoleń właściwą odpowiedzią będzie: „nie wiem, ale się z Tobą nauczę”.

Myślicie Państwo, że to marzenia? Tak, to są marzenia. Jak w śpiewanej przez Petera O’Toole’a w musicalu *Człowiek z La Manchy* balladzie don Kichota *To dream the impossible dream*. Ale bez takich marzeń i prób ich realizacji entropia społeczeństw będzie rosła i nasza cywilizacja podzieli losy tych poprzednich, których pozostałości pokazujemy dziś naszym uczniom na lekcjach historii albo oglądamy podczas wakacyjnych podróży do dalekich krajów.

**To don Kichoci torują nam drogę w przyszłość. Marzenia trzeba próbować ziszczać, najlepiej od razu.**

Musimy to zrobić my. Bo jak nie my to kto?